

„Nie wiedziałem wtedy...” O dwóch wierszach autotematycznych

Janusz Pasterski
Uniwersytet Rzeszowski

„I did not know then...” Two autobiographical poems

Abstract: The author discusses the autothematic motifs in the poems *Sitowie* of Julian Tuwim and *Przeciwnie wiatry* of Tomasz Różycki. The author analyses both poems and compares the transformations of the autothematic motifs, emphasizing the connections with literary tradition and the dialogue of artistic poets' attitudes. In both literary works the key problem is the relation between words and things.

Keys words: poetry, autothematic motifs, Julian Tuwim, Tomasz Różycki

Słowa kluczowe: poezja, motywy autotematyczne, Julian Tuwim, Tomasz Różycki

Motywy autotematyczne w poezji bywają często probierzem samej epoki, papierkiem lakmusowym świadomości artystycznej autora albo chociaż wskaźnikiem jego upodobań bądź obaw. Skupione na procesie twórczym oraz indywidualnym postrzeganiu możliwości języka, odsłaniają zwykle coś więcej niż tylko autorskie *signum*. Można w nich dojrzeć również zmiany zachodzące w dłuższym czasie, w szerszej perspektywie. W tym znaczeniu mogą być ciekawą ilustracją problemów ogólnokulturowych i artystycznych idei charakterystycznych dla różnych okresów.

Skomplikowane przemiany literatury ostatnich stu lat objęły swym zasięgiem tak duży zakres praktyki twórczej, ale też teorii, pojęć i problemów, że odmienność, różnorodność i swoistość stały się jednymi z jej zasadniczych wykładników. Świadomość artystyczna, inwencja programowa, dążenie do oryginalności, poszukiwanie nowych form, nastawienia ideowe bądź estetyzujące, a także ciągle zmiany układu i zasad komunikacji złożyły się razem na szczególną intensyfikację i heterogeniczność literackich trendów epok nowoczesności i ponowoczesności. W takim szczególnym złożeniu jedną z ciekawszych możliwości interpretacyjnych jest właśnie śledzenie przeobrażeń motywów autotematycznych, ujawniających ukryte związki z tradycją literacką oraz dialog postaw artystycznych poetów, którzy poniekąd łączą symbolicznie pierwszą i drugą połowę tego umownego stule-

cia 1918–2018. Jako możliwe przykłady niech posłużą dwa utwory, których data publikacji różni się o lat osiemdziesiąt, zaś ich autorzy przynależą siłą rzeczy do różnych porządków społeczno-kulturowych i literackich.

*

Utwór *Sitowie* pochodzi z piątego tomu wierszy Juliana Tuwima *Słowa we krwi*, wydanego w roku 1926. Historycy literatury niejednemu raz wskazywali, że zbiór ten umownie rozgranicza twórczość poety, dowodzi wyczerpania bądź transformacji jednych źródeł inspiracji (np. poczucia wspólnoty, dynamizmu i prezentyzmu), a zapowiada uaktywnienie się innych tendencji (m.in. refleksyjności i dystansu wobec świata)¹. Wśród tych nowych stymulacji dostrzec trzeba również autotematyzm, który z taką siłą dojdzie do głosu w tomie następnym *Rzecz czarnoleska*. A zapowiedzią tej problematyki jest w zbiorze *Słowa we krwi* nie tylko otwierający tom wiersz *Słowo i ciało*, zwiastun Tuwimowskiej filozofii słowa, ale także *Sitowie*, którego niezwykle sensualizm idzie w parze z mocnym wyrazem samoświadomości poetyckiej.

Konstrukcja tego utworu ma wyraźny, trójdzielny układ, który nadaje refleksji lirycznej rysy charakterystycznego zestawienia przeszłości, teraźniejszości i przyszłości. U jego podstawy tkwi wspomnienie dawnego, prostego, lecz niezwykle intensywnego przeżycia, które zapadło głęboko w pamięć zmysłową i w takiej właśnie odsłonie powraca w lirycznym obrazie:

Wonna mięta nad wodą pachniała,
kołysały się kępki sitowia,
brzask różowiał i woda wiała,
wiew sitowie i miętę owiał².

Mamy oto widok jeziora/stawu porośniętego gęstymi zaroślami, z których najsilniej pachnie orzeźwiająca, zielona mięta. W różowym brzasku delikatny powiew wiatru kołysze sitowiem i niesie zapach mięty nad wodą aż po brzeg i kępy innych roślin. Spotęgowanie wrażeń zmysłowych jest momentalne, a w wierszu zyskuje swój ekwiwalent w postaci subtelnej instrumentacji głoskowej oraz tonicznej rytmizacji. Sytuacja zdaje się przykładem głębokiego przeżycia natury, wywołanego roślinno-wodnym pejzażem.

Piotr Matywiecki nazwał motywy roślinne „piątym żywiołem” świata poetyckiego Juliana Tuwima³. Także w tym wierszu ich obecność staje się imieniem natury, która wypełnia i przenika otaczającą rzeczywistość. Skondensowanie i harmonia tego obrazu ma w sobie coś z archetypicznego wzoru, najbardziej pierwotnego i naturalnego układu świata zewnętrznego.

¹ Zob. np. J. Sawicka, *Julian Tuwim*, Warszawa 1986.

² J. Tuwim, *Sitowie*, w: tegoż, *Wiersze*, oprac. A. Kowalczykowa, t. 2, Warszawa 1986, s. 11.

³ P. Matywiecki, *Twarz Tuwima*, Warszawa 2007, s. 470.

Autor *Twarzy Tuwima* pisał w tym kontekście o swoistym zawieszeniu w czasie, o aurze „bez początku i końca”, w której objawia się „cały kosmos”⁴. Z kolei Marzenna Maria Cyzman wskazywała na religijny kontekst tej strofy, której czystość może przypominać „pierwszy dzień stworzenia” i obecność Ducha Bożego nad wodami⁵.

W drugiej części utworu uruchamia się czas terazniejszy i zza opisu obrazu wyłania się postać osoby patrzącej, która z dystansu lat odnosi się do owego widoku (a właściwie przeżycia) i wyjawia konsekwencje związane z próbami przywołania/odtworzenia tamtej chwili. W tej trzystrofowej sekwencji czytamy:

Nie wiedziałem wtedy, że te ziola
będą w wierszach słowami po latach
i że kwiaty z daleka po imieniu przywołam,
zamiast leżeć zwyczajnie nad wodą na kwiatkach.

Nie wiedziałem, że się będę tak męczył,
słów szukając dla żywego świata,
nie wiedziałem, że gdy się tak nad wodą klęczy,
to potem trzeba cierpieć długie lata.

Wiedziałem tylko, że w sitowiu
są prężne, wiotkie i długie włókienka,
że z nich splecę siatkę leciutką i cienką,
którą nic nie będę łowił.

Na plan pierwszy wysuwa się niespodziewanie opozycja „wtedy” i „teraz”, a wraz z nią ów podmiot patrzący, który z obserwatora i świadka przemienił się w poetę. Ceną tej przemiany jest świadomość różnicy między rzeczą a słowem. Świat kontemplowany był realnością przeżyć, namacalnością czy fizycznością odczuć bezinteresownych, natomiast świat przywoływany w słowach jest już tylko znakiem, ekwiwalentem, intelektualną konstrukcją. Istnieje fundamentalna różnica pomiędzy przedmiotem a słowem, podobnie jak między doznaniem a jego językowym wyrazem. Gorzka wiedza poety wyraża się w nabyciu tej świadomości rozdziału istnienia rzeczy i słów, a swój wyraz znajduje w trzykrotnie powtórzonej frazie „nie wiedziałem”. To wyznaczenie odnosi się zarówno do egzystencjalnej prawdy o nieprzewidywalności własnego losu, jak i do niespodziewanych ograniczeń pisarskich możliwości. Przeżycie nie jest tym samym, co jego językowy wyraz, referencja słów jest ograniczona. Czym innym jest realne sitowie z mocnym zapachem mięty, a czym innym sitowie – słowo, zawsze z ograniczonym zestawem cech i własności. Źródłem „męki” poety jest nie tyle przemijanie i warsztatowy problem doboru środków wyrazu artystycznego do tej problematyki, ile refleksja onto-

⁴ Tamże, s. 469.

⁵ M. M. Cyzman, „Sitowie” Juliana Tuwima. O ontologicznym uwikłaniu poezji świadomej siebie, w: *Poezja świadoma siebie. Interpretacje wierszy autotematycznych*, red. A. Stoff, A. Skubaczewska-Pniewska, D. Brzostek, Toruń 2009, s. 129.

logiczna, która w istocie podważa sens podejmowania pisarskiego wysiłku. Trzeba tutaj zgodzić się z opinią wspomnianej już Marzenny Marii Cyzman, że wiersz *Sitowie* to przede wszystkim „pytanie o istotę słowa”, jego „ontyczny status” i relację w stosunku do przedmiotu⁶. Problematyka słowa jest w poezji Juliana Tuwima jak wiadomo zagadnieniem kluczowym, które znalazło się w centrum uwagi wielu krytyków i badaczy. Jak zauważyła Jadwiga Sawicka, „u Tuwima język poetycki jest nie tylko narzędziem, ale także przedmiotem refleksji, eksperymentów i badań”⁷. W tym kontekście *Sitowie* stanowi jeden z przykładów poetyckiego zwątpienia, poprzedzającego narodziny owego mitu prajedni słowa i rzeczy, znanego choćby z późniejszych zbiorów *Rzecz czarnolesska* i *Treść gorejąca*.

W konsekwencji kończące wiersz zwrotki z apostrofą do Boga „lat chłopięcych” i pytaniami o przyszłość biorą się z refleksji nad samym procesem tworzenia i podzielanym przez Tuwima romantycznym przekonaniem o poezji jako powołaniu, które w tej sytuacji staje się rodzajem przekleństwa:

Boże dobry moich lat chłopięcych,
moich jasnych świtów Boże święty!
Czy już w życiu nie będzie więcej
pachnącej nad stawem mięty?

Czy to już tak zawsze ze wszystkiego
będę słowa wrywał w rozpacz,
i sitowia, sitowia zwyczajnego
nigdy już zwyczajnie nie zobaczę?

Poznanie poetyckie oznacza tutaj opisywanie rzeczywistości pozasłownej za pomocą tworzywa zastanego, języka gotowych formuł, a zatem konwencjonalnego i ograniczonego, nieadekwatnego wobec jedyności i niezwykłości doznań. Stąd biorą się wersy o wrywaniu słów w rozpacz i zwątpieniu w dawną czystość i pierwotność przeżyć. Za Michélem Foucaultem można tu postawić pytanie o granice tego, co wyrażalne⁸. Dla osoby mówiącej w wierszu Juliana Tuwima ta wiedza była niedostępna „wtedy”, gdy z sitowia „siatka leciutka i cienka” niczemu nie służyła, a jedynie scalała patrzącego z materią świata. Pojawiła się dopiero wtenczas, kiedy „żywy świat” zniknął pod powierzchnią słowa.

*

Wiersz Tomasza Różyckiego *Przeciwnie wiatry* został napisany w roku 2003 i wszedł w skład tomu *Kolonie* wydanego trzy lata później. Również dla urodzonego w 1970 roku poety był to piąty zbiór poezji (jeśli osobno

⁶ Tamże, s. 131.

⁷ J. Sawicka, „*Filozofia słowa*” *Juliana Tuwima*, Wrocław 1975, s. 5.

⁸ Zob. M. Foucault, *Słowa i rzeczy. Archeologia nauk humanistycznych*, przeł. T. Komendant, Gdańsk 2006.

policzyć poemat *Dwanaście stacji*, 2004), po tomach *Vaterland* (1997), *Anima* (1999), *Chata umaita* (2001) oraz *Świat i Antyświat* (2004). Ta lokalizacja w zbiorze *Kolonie* ma w tym przypadku istotne znaczenie, ponieważ całość stanowi układ 77 sonetów o egzotycznych, „kolonialnych” tytułach i tematyce oscylującej wokół wyobraźni, dzieciństwa i dojrzałości, podróży, pamięci, miłości i śmierci oraz samej poezji. Złożona i wielowymiarowa formuła wierszy Różyckiego łączy pamięć dzieciństwa i rozbudzonej wyobraźni z odczuciami niepokoju i deziluzji dojrzałego człowieka stojącego otwarcie wobec wszystkich wyzwań istnienia. Zostawiając jednak na boku tę szeroką problematykę, modyfikowaną zresztą podejściem autoironicznym, warto w tym miejscu odnotować obecne także w tym tomie uwagi na temat samego pisania, rozumienia i sensu uprawiania poezji. Autor *Kolonii* wprowadza je za pomocą powtarzanej w różnych wariantach frazy, na przykład: „Kiedy zacząłem pisać, nie wiedziałem jeszcze” (*Kawa i tytoń*), „Kiedy zacząłem pisać, jeszcze nie wiedziałem” (*Żywy towar*), „Kiedy zacząłem pisać, nikt mi nie powiedział” (*Woda ognista*), „Kiedy zacząłem pisać, nie wiedziałem wcale” (*Koralowa zatoka*)⁹. W ten sposób dziewięć wierszy autotematycznych tworzy w zbiorze wyrazisty i rozpoznawalny cykl o źródłach, mechanizmach i konsekwencjach pisarstwa. Jednym z nich (drugim w umownej kolejności motywu metaliterackiego) jest utwór *Przeciwne wiatry*, który odnosi się właśnie do relacji słowa i rzeczywistości. Czytamy w nim:

Kiedy zacząłem pisać, nie wiedziałem jeszcze,
że każde moje słowo będzie zabierało
po kawałku ze świata, w zamian zostawiając
jedynie miejsca puste. Że powoli wiersze

zastąpią mi ojczyznę, matkę, ojca, pierwszą
miłość i drugą młodość, a co zapisałem,
ubędzie z tego świata, zamieni swe stałe
istnienie na byt lotny, stanie się powietrzem,

wiatrem, dreszczem i ogniem, i to, co poruszę
w wierszu, znieruchomieje w życiu, i pokruszy
się na tak drobne cząstki, że się stanie prawie
antymateria, pyłem całkiem niewidzialnym,

wirującym w powietrzu, tak długo, aż wpadnie
w końcu tobie do oka, a ono załzawi¹⁰.

Paralelna formuła wstępna, podobnie jak zwrot w wierszu Tuwima, wyznacza dystans czasowy, w którym oba człony (przeszłość i terażniejszość) nie są jednak równoważne. Okres przed pisaniem, który można rekonstruować tylko poprzez odwrócenie znaczeń wypadków późniejszych, jawi się jako czas niewinności, tradycyjnego ładu życia i harmonii świata.

⁹ T. Różycki, *Kolonie*, Kraków 2006, s. 5, 21, 31, 43.

¹⁰ Tamże, s. 15.

Jest w nim miejsce na osoby, uczucia, ojczyznę, „drugą młodość”, stabilne więzi. Wszystko ostatecznie zmienia się, kiedy w życiu pojawia się pisanie wierszy. Sama cezura nie jest ostra, poezja najpierw jest obietnicą, rozta-
cza urok i zapowiada moc tworzenia. Jednak po pewnym czasie odsłania również swoją złowieszczą cenę uzależnienia od chorobliwej – jak się oka-
zuje – iluzji i bezpowrotnego oderwania od życia. Jakby w odpowiedzi na słowa Krasińskiego „Przez ciebie płynie strumień piękności, ale ty nie jesteś
pięknością” doświadczenie tworzenia przemienia się w niebezpieczną grę. Poezja wiele daje, ale też równie wiele zabiera. Wyrażenie „nie wiedziałem
jeszcze” staje się w rezultacie zapowiedzią olbrzymiego rejestru dowodów bezsilności. W innych wierszach z tym motywem pojawiają się choćby
takie przykłady:

Kiedy zacząłem pisać, nie wiedziałem jeszcze, / co ze mnie zrobią wiersze, że się przez
nie stanę/ jakimś dziwnym upiorem (*Kawa i tytoń*).

Kiedy zacząłem pisać, jeszcze nie wiedziałem, / że każde głupie słowo, raz pozostawione /
na kartce samo sobie [...] będzie obrastało / powoli w światło, mięso, korę, przyjmie ciało /
z kobiet i zwierząt, z ziemi (*Żywy towar*).

Kiedy zacząłem pisać, nikt mi nie powiedział, / że to taka choroba, że mnie będą leczyć
(*Woda ognista*).

Kiedy zacząłem pisać, / nie wiedziałem jeszcze, że piszę właśnie o tym, że się tak roz-
padam na tysiąc literek, sadzę, trujący pył (*Delfiny*)¹¹.

Dla pełnego obrazu tej złożonej wypowiedzi autotematycznej Różyckiego trzeba dodać, że zgodnie z konwencją gry semantycznej poeta wprowadza również akcenty ironiczne. Tomasz Cieślak utwory te nazwał nawet żartobliwymi, stwierdzając, że autor między innymi „żartuje z romantycznego obrazu poety-upiora, motywu poety przeklętego”¹². Tutaj jednak pomijam ten kontekst interpretacyjny ze względu na jego mniejszą przydatność w odniesieniu do omawianego wiersza.

Przeciwnie wiatry warto natomiast rozpatrzeć jako wariant Tuwimowskiej relacji słowa i rzeczywistości. Sedno zaprezentowanej w utworze postawy wyrasta z Schillerowskiej formuły: „Musi umrzeć w życiu, co ma ożyć w pieśni”, przywoływanej wielokrotnie przez poetów. I jej wariant pojawia się w wierszu Różyckiego w słowach: „to, co poruszę/ w wierszu, znieruchomieje w życiu”. Sentencja została jednak znamienne odwrócona – wiersz nie ożywia minionego, ale przeciwnie – wtrąca w bezruch i unicestwia. Słowo poetyckie, budując autonomiczny świat, jednocześnie dekonstruuje samą rzeczywistość. Nie w skali powszechnej, ale w wymiarze jednostkowym, nie w planie realnym, lecz w symbolicznym. Jak pisze poeta, zostają „jedynie miejsca puste”, świat wykreowany zastępuje rzeczywistość. Ale i w tym tkwi pułapka, bowiem trwałość bytów poetyckich określa już nie Horacjański spiz, lecz ponowoczesna świadomość este-

¹¹ Tamże, s. 5, 21, 31, 75.

¹² T. Cieślak, *Poezja jako temat liryki najnowszej*, w: *Nowa poezja polska. Twórcy – tematy – motywy*, red. T. Cieślak, K. Pietrych, Kraków 2009, s. 210.

tyczna, która relatywizuje i instrumentalizuje. W efekcie to, co zapisane, jest równie kruche i nietrwałe jak sam desygnat. Słowo Tuwima odrywało się od świata rzeczywistego, lecz nie negowało autonomii wykreowanych obrazów poetyckich. Natomiast słowo Różyckiego zawłaszcza rzeczywistość, ale jednocześnie objawia swoją nietrwałość, błahość i nieistotność. Tuwim w konkluzji przyzywał jeszcze Boga „jasnych świtów”, zaś Różycki odnotowuje tylko załzawione pyłem języka oko.

*

Motyw autotematyczny w wierszach obu poetów nie definiuje wszystkich aspektów metaliterackości, dotyczy zaledwie kilku kwestii, w tym stosunku słowa do świata pozasłownego i konsekwencji wynikających z wyrażonych w nich przekonań. Oba utwory łączy świadomość odrębności rzeczywistości słownej i jej nieprzystawalność do realnego świata. Po części różni natomiast stosunek do zapisanego już w poezji odbicia rzeczywistości – ułomnej i w konsekwencji nieprawdziwej (Tuwim) oraz doraźnej, amorficznej i tym samym nieuchwytej (Różycki). Spoiwem jest także wyjściowy stan niewiedzy, zastępowany stopniowo świadomością mechanizmów kreacji, za którą trzeba płacić wysoką cenę. Świat zdeponowany w wierszach nie jest odpowiednikiem kształtu zobaczonego i przeżytego. Dlatego poeci stale obcować będą z rozpaczą i cierpieniem. Bo może tą ukrytą rolą pisania jest – jak zauważył przy innej okazji Tomasz Różycki – „objawienie samotności”:

Objawieniem w całej swej słabości. W całej swej megalomanii, hipochondrii, egotyzmie, próżności, poczuciu niedowartościowania, mnóstwa kompleksów, zawiści, niedojrzałości, strachu i pazerności na słowa – w tym wszystkim więc, z czego składa się pisarz¹³.

Formuła „nie wiedziałem wtedy” okazuje się użytecznym kluczem do refleksji autotematycznej zarówno w dwudziestoleciu międzywojennym, jak i w czasach obecnych. Jej rys trudnej wiedzy płynącej z doświadczenia daje bowiem rzadką okazję do szukania odpowiedzi na pytania o prawdę słowa i świata, o to, jak „istnieje” sitowie i jak wiersz „unieruchamia” życie.

Bibliografia

- Cieślak T., *Poezja jako temat liryki najnowszej*, w: *Nowa poezja polska. Twórcy – tematy – motywy*, red. T. Cieślak, K. Pietrych, Kraków 2009.
- Cyzman M. M., „Sitowie” Juliana Tuwima. O ontologicznym uwikłaniu poezji świadomej siebie, w: *Poezja świadoma siebie. Interpretacje wierszy autotematycznych*, red. A. Stoff, A. Skubaczewska-Pniewska, D. Brzostek, Toruń 2009.
- Foucault M., *Słowa i rzeczy. Archeologia nauk humanistycznych*, przeł. T. Komendant, Gdańsk 2006.

¹³ T. Różycki, *O kolorach*, „Zeszyty Literackie” 2008, nr 1, s. 14.

- Matuszewski R., *Poeta rzeczy ostatecznych i rzeczy pierwszych (o recepcji twórczości Juliana Tuwima)*, w: tegoż, *Powroty i pożegnania*, Warszawa 1987.
- Matywiecki P., *Twarz Tuwima*, Warszawa 2007.
- Różycki T., *Kolonie*, Kraków 2006.
- Różycki T., *O kolorach*, „Zeszyty Literackie” 2008, nr 1.
- Sawicka J., *„Filozofia słowa” Juliana Tuwima*, Wrocław 1975.
- Sawicka J., *Julian Tuwim*, Warszawa 1986.
- Tuwim J., *Wiersze*, oprac. A. Kowalczykova, t. 1–2, Warszawa 1986.